

Rozdział XIV.
O Rybách y Cudowyskách Morskich w
Islandyi.

Nád insze miescá, w Morzu pułnocnym/ wiele Ryb wielkich y cudownych, okolo Islandyi znaleść y widzieć się może/ á to bez pochyby z tąd/ iż się tám w tych miejscách zbyt śiela ryb pospolitych bawi/ záczy m tez tu y wielkie z kąd inąd morzem przychodzą/ y jedne z drugich, to jest: wiétsze z mniejszych/ pożywienie swoje mają. Nad insze jednak/ przedni są Wielorybowie ktorých tám sroga rzecz po morzu z wielkim szumem się przechodzi y widzieć dawa/ a niemal pará a para/ pod czás y trzey oraz aż do sámych okrętow przybiegają/ y podle nich pływają grzbiet telko ápolowicę oka z wody wynurzywszy ktorým się okrętom y ludziom pilnie przypatrują. Okrętom nic nie szkodzą: poty jednak/ poki się im przyczyna nie da: ináczy, zleby więc z okrętem belo gdyby ich rozdrażnić y rozgniewać miano. Dla tegoż na ten czás y wołania y strzelania zaniechác muszą á ich piękniemi y łagodniemi słówkami błagać. Wielorybowie ci na weyrzeniu straszni są/ á to częścią dla swoiey wielkości/ częścią dla czarności/ ábowiem same się

im telko oczy w głowie świecą jak ogień. Gdy się po morzu przechodzą/ wiele y barzo wysoko przed sobą wody pędzą/ á kiedy się wynurzają/ to wodą do góry/ jak jakie opoki wstaje/ y nádyma się: jeżeli się zaś nád wodę co ukázują/ tedy wodę przez nozdrze swoje (ktore u nich jak Kominy szerokie/ a którą się w nich zatrzymawa) zbył wysoko wypryskują/ á to czyniąc/ w tak ją drobne krople rozpraszają/ że się iak mgła na powietrzu byđ widzi/ co zaś wiatr wszystko porywa y precz zánoši. Ono wypryskowanie/ z takim się więc grzmotem y trzaskiem dzieie/ że to ná dwie mili nie tylko słyháć ále y widáć práwie dobrze. Krom tych znaiduje się też tam jeszcze jeden rodzaj Wielorybow mnieyszych/ ktorzy więc częstokroć z Morza y do Odnog morskich przechodzą kiedy Morza przybywa: lecz gdy zaś morze trybem swym przyrodzonym/ ná zad się wraca/ oni lądágdzie ná piasku osiákáią/ y tak od ludzi, ktorzy się tu zaráz ze wsząd zchodzą ząbrani bywają: Mięso z nich do jedzenia nie jest dobre: sádło telko z nich ná pożytek zbierają. Z tych Wielorybow kości w Islándyi bárzo wiele bywa/ z ktorych zaś sobie Islándczycy Zydelki y lówki zé. robią. Więc znaidują się też tám jeszcze około Islándyi Ryby niejákíe Schwerdtfisch zowią/ á te w wielkiey

nieprzyjázni z Wielorybámi są. Bo májąc ná grzbiecie
długie y srodze ostre bodźce/ wielce Wielorybom szkodzą/ á
to gdy ich niemi/ podpłynąwszy pod nie kolą y szkodliwe
nie raz/ brzuchom Wielorybim rány zádawają/ ták iż
Wielorybowie przed niemi ućiekając/ częstokroć się y ná
brzeg z wody wyrzucają/ byleby ich telko zbydź mogli.
Także y insze ryby tám są ktore Springfisch nazywają/ á te
wysoko nád wodę wyskakując/ srodze więc sobą rzucają/
ktorych się Rybacy bárzo boją bo im barzo szkodzą/ gdysz
przybiezawszy do ich łódzi/ niby z niemi igrąć chcą/ á
potym je wniwecz łamią y kruszą. Dla tegoż Rybitwi/
ilekroć ktorey z nich zairzą/ co wskok do brzegu się pláwią/
jesli zginąć nie chcą. Nuż y inszych jeszcze wiele ryb/ a do
bydląt ziemskich podobnych tám się znáiduię/ ktorych się
imion wiedzieć nie może. Aż náwet widác też tam w
Islandyi pod czás bywá ná wodzie strászne Cudowiská/
ktore się ludziom pokázują/ áż ci ktorzy je widzą od
stráchu ledwo żywi zastowáją. Miedzy ktoremi
Cudowiskámi ábo raczej straszydłámi te dwie są
nadziwnieysze/ ktore się więc pewnym czásem widać dáją.
Pierwsze jest ná kształt Wężá/ bárzo wielkie y długie/ jako
udawają/ że ná pulmiele. Ta poczwará po jedney wielkiej

Rzece z morza aż nie daleko samego Schalholtu, przychodzi/ á z siebie trzy, cztery y więcey obręczy barzo wysoko nád wodą czyni tak iż pod każde ono koło, wolnie z Okrętem, by nawięszym podjechać by się mogło. Dźiwowisko to ile się kroć, pokaże/ ząwsze się zá tym Isländerowie znaczney jakiey ná Swiecie odmiany spodźiewają: gdyż teź takie Cudowisko tuź przed sámą śmiercią Cezárzá Rudolphá/ wiele ich tám widźiało. Drugie Cudowisko bywá o trzech głowách widźiane/ teź bårzo wielkie y straszne/ ktore tákże ząwsze co nowego z sobą/ gdy się pokaże, przynośi.